

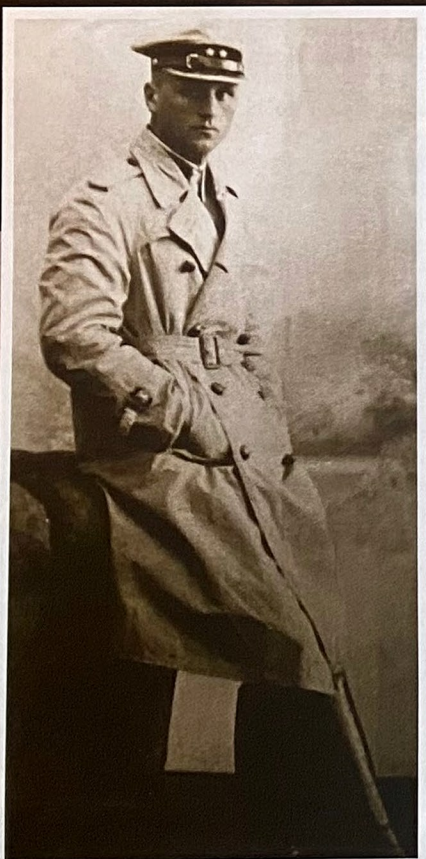
Duninowie z Głębowic



Łabędź – herb
Duninów



Zamek Duninów
w Głębowicach przed 1939 r.



Józef S. Dunin w mundurze oficera I DAK

„My, Piotrowe dzieci, zacni Łabędzice” – tak zaczyna się hymn, zwany też Pobudką Duninowską, od którego zaczyna się każdy kolejny zjazd rodziny Duninów, mającej w herbie białego łabędzia w czerwonym polu.

Duninowie należą do starych i zasłużonych szlacheckich rodów polskich, który wydał wielu wybitnych Polaków, m.in. rycerzy, wojewodów, dygnitarzy dworów królewskich. Ich protoplastą był żyjący w XII wieku możnowładca, wojewoda i doradca króla Bolesława Krzywoustego komes Piotr Włostowic. Z czasem poszczególne rodziny Duninów zaczynają wyróżniać swą gałąź, dodając do nazwiska przydomek utworzony od nazwy miejscowości. I tak wyodrębnili się Dunin-Borkowscy, Dunin-Karwicy, Dunin-Wąsowiczowie, Dunin-Brzezińscy, Dunin-Wolscy, Dunin-Skrzyńscy i inni.

Wśród Duninów kilka nazwisk przeszło do historii literatury łowieckiej. Przypomnę tu choćby Józefa Dunin-Borkowskiego, autora rozprawy „O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim”, i Józefa Dunin-Karwickiego, autora „Z zamglonej i niedawno minionej przeszłości”. Wspomnę jeszcze Jerzego Dunin-Borkowskiego z Krośniewic, który zyskał miano „króla polskich kolekcjonerów”. Muzeum jego pamięci w Krośniewicach oprócz obrazów, rzeźb, zbiorów numizmatycznych i medalierskich, medali i odznaczeń przechowuje także przedmioty i pamiątki dotyczące myślistwa.

Na ziemi oświęcimskiej polowania z dawien dawna cieszyły się dużym



zainteresowaniem, a właściciele Głębowic należeli do jednych z najbardziej zagorzałych orędowników św. Huberta. Dlatego też warto przypatrzeć się Józefowi Stanisławowi hr. Duninowi ze Skrzynna (1896–1980), właścicielowi Głębowic (woj. małopolskie, dawny pow. wadowicki), który miał piękną kartę w służbie wojskowej, a poza nią potrafił strącić głuszcą na Babiej Górze, powalić dziki na Zawoi, rozciągnąć wilka na Nowogródczyźnie, podchodzić jelenie w Bieszczadach, a przy tym hodować bażanty i urządzać łowiska, wysuwające polowanie w Głębowicach nie tylko na pierwsze miejsce w powiecie, ale na jedno z pierwszych w skali całej Małopolski. Ogólny areal terenów łowieckich wnosił trochę ponad 6000 morgów, czyli około 3,5 tys. ha. W tym terenów zagospodarowanych w Głębowicach – 2 tys. morgów, na które przypadał 1 gajowy i 8 strzelców, częściowo zagospodarowanych

w Gierałtowickach – 1 tys. morgów (1 gajowy i 2 strzelców), z przejętych w 1937 roku terenów w Osieku – 2 tys. morgów (5 strzelców), to jest część graniczącą z Głębowicami, resztę posiadali Rudzińscy. W 1938 roku doszło jeszcze 1 tys. morgów w Piotrowicach (4 strzelców), resztę Piotrowic dzierżawił Adam Potocki z Zatora.

Przechowywały się wspomnienia Stanisława Dunina „Migawki z mojego życia”, które pokazała mi jego żona Amelia Dunin z domu Dąbska. Warto przekazać czytelnikowi niektóre ich fragmenty potwierdzające, że pierwsze polowanie pamięta się na całe życie.

Moje siostry i bracia najwięcej ze sportów lubili konną jazdę. Ja zawsze pasjonowałem się polowaniem i już jako kilkunastoletni chłopiec byłem łowczym wszystkich terenów myśliwskich, należących do mojej matki. Pierwsze większe polowanie urządziłem dla moich kolegów, będąc w VIII klasie gimnazjum, rezultat wobec licznych pudeł nie był zły, bo strzeliliśmy ponad 100 zajęcy i lisa, którego niedawno przybyły ze Stanów Zjednoczonych Władzio Tyszkiewicz jeszcze do dzisiaj wspomina i radość, którą mu sprawił, był to bowiem jego pierwszy lis.

Józef Stanisław Dunin korzystał z każdego zaproszenia na polowanie do gościnnych sąsiadów. Często nocą, na palcach po schodach, aby nie budzić domowników, wymykał się z plecakiem i strzelbą do stajni i konno pod wierzch lub bryczką kierował się do Gierałtowiczek, Zatora, Osieka. Były też dalsze wyprawy myśliwskie samochodem, koleją do Bieżanowa Czeczów, gdzie myśliwych witało osiem panien, do Śledziejowic pod Wieliczką, majątku Larysz-Niedzielskich (Stanisław Larysz-Niedzielski był marszałkiem rady

powiatowej wielickiej), do Rzemienia Szaszkiewiczów, do Ocieki Romerów, do Olesna Jana Konopki, do Płazy gniazda Starzeńskich, do Andrychowa Bobrowskich i do Okocimia Gótzów-Okocimskich (baronów piwnych), gdzie było czterech braci: Tytus, Ludwik, Stanisław, Jurek, który zginął w Szkocji jako lotnik.

Były to polowania z udziałem myśliwych dawnej szkoły łowieckiej, jaką

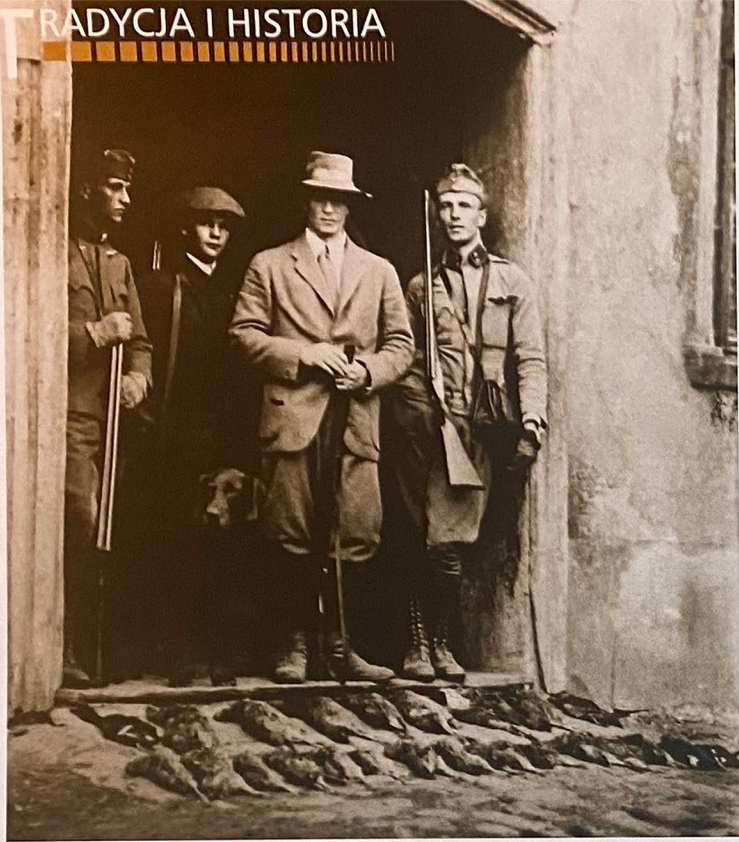


Sień kamienna z fragmentem kolekcji trofeów

było Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie, a później MTL, ale i u siebie miał Dunin doborową drużynę myśliwską, o której pisał: *Od dawna datowała* ▶



Rok 1916. Głębowice, powrót z polowania



Rok 1916. Po polowaniu: Józef S. Dunin, Piotr Dunin, Izasław Sroczyński i Tadeusz Sroczyński

☛ się wielka przyjaźń, łącząca mnie ze starym Tomaszem, gajowym i strzelcem Ferdynandem, z którym polowałem najpierw sam, a potem byli oni pomocni przy organizowaniu wielkich polowań, których rozkłady należały do jednych z największych na południu kraju. I tak np. podczas czterodniowego polowania w listopadzie

1938 roku ośmiu gości i ja strzeliliśmy: 1 lisa, 706 bażantów, 405 zający i 60 kuro-patu. Zatrudnieni przy polowaniu strzelcy nie mieli przy sobie broni, ale co rok na Wigilię urządzałem dla nich specjalne polowania, na których byli traktowani jak goście. O rezultacie tego polowania (1938) informował też „Łowiec Polski”, dodając: że najwięcej zwierzyzny ubili: 1-go dnia A. hr. Starzeński – 60 szt., 2-go dnia A. bar. Götz-Oko-cimski – 83 szt., 3-go dnia A. hr. Starzeński – 33 szt., 4-go dnia W.

[illegible]

Zarząd Dóbr Głębowice, zestawienie z polowania w 1938 r.



Rok 1961, Jaśliska. J.S. Dunin z wieńcem byka

hr. Tyszkiewicz – 29 szt. Ogólnie w cztery dni najwięcej ubił p. A. Szaszkiewicz – 194 szt. Polowano w 8 strzelb; pogoda dopisała. Warto wspomnieć, że rewirach Duninów gościł major Henryk Dobrzański, kuzyn Dunina – sławny „Hubal”.

W 1924 roku arcyksiążę Karol Stefan Habsburg, właściciel Żywca, poczynił zapisy na rzecz Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, wynoszące 1/5 swego dużego majątku. Były to przede wszystkim ogromne tereny leśne, w tym północne stoki Babiej Góry, na których w roku



Legitymacja łowiecka Stanisława hr. Dunina

**Rok 1960,
Modrzejewo.
Wieniec jelenia
upolowanego
przez Dunina**

i siada na jodłę, pod którą stoję! Dosłownie zamartłem, jestem przecież oparty o strzałę jodły, najmniejsze jej drgnienie i spłoszony ptak odleci. Wstrzymuję oddech i czekam. Głuszcę rozpoczyna swoją pieśń i zaczyna regularnie ją powtarzać. Ja podczas szlifowania odsuwam się od pnia i wypatnięę głuszcę, ale bez rezultatu. Tracę nadzieję,

że w ogóle odkryję go w gęstwinie gałęzi, wiem tylko, że jest z prawej strony, gdzieś bardzo wysoko. Wysłuchałem już kilka kolejnych pieśni i w momencie, kiedy rozpoczyna swe szy-szy-szy, wyskakuję spod jodły, spostrzegam na tle ciemnego nieba sylwetkę ptaka i oddaję strzał. Głuszcę nagle uciną pieśń i przysiadła trafiony, po drugim strzale zsuwa się na ziemię.

Wojtek skacze do niego, ja stoję oszatomiony i oglupiały ze szczęścia – mój pierwszy głuszcę! Mariankowi w tym roku św. Hubert nie przyznał strzału, ale ponieważ jechał do Warszawy, zabrał mojego głuszcę do pana Łastowskiego do wyprawy. To wspaniałe trofeum zawisło w Sieni Kamiennej głębowickiego zamku.

Józef Stanisław Dunin, postawny, przystojny mężczyzna, świetnie się prezentował na koniu i w mundurze oficerskim. O jego wyczynach jeździeckich w Podkarpackim Kółku Jazdy Myśliwskiej opowiem przy innej okazji. Urodzony kawalerzysta rozpoczął karierę wojskową w Legionach, następnie w latach 1916–1917 walczył w austriackiej artylerii konnej na froncie wschodnim i włoskim. Po uzyskaniu niepodległości Polski otrzymał rangę porucznika artylerii WP. W 1920 roku służył w I Dywizjonie Artylerii Konnej w Górze Kalwarii. W 1939 roku jako ochotnik zgłosił się do dowództwa okręgu w Krakowie, skąd udał się na wschód, tam został internowany w Rumunii, następnie dostał się do Francji. Krótko był oficerem ordynansowym generała Wła-

dysława Sikorskiego. Walczył w dywizji grenadierów generała Bronisława Ducha. Trafił do niewoli niemieckiej i poprzez obozy przejściowe dostał się na dwa lata do obozu Woldenberg II C.

Po wojnie pełnił różnorakie funkcje społeczne. Był m.in. opiekunem społecznym Ochrony Zabytków PTTK w Krakowie, członkiem Ochrony Straży Przyrody przy Oddziale PTTK w Krakowie, członkiem Kolegium Sędziowskiego Wojewódzkiego Sądu Łowieckiego, egzaminatorem Związku Łowieckiego Selekjonerów w Krakowie, członkiem komisji wyceny trofeów myśliwskich. Odznaczony wieloma odznaczeniami, w tym: Croix de Guerre avec Etoile de Bronze (Paryż 1949) i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (Londyn 1948).

Dziś imponujący zamek Duninów w Głębowicach, zdewastowany i zamaskowany bujną roślinnością, straszy ruiną. I trzeba dobrego oka, by go dojrzeć z pobliskiej drogi. Tylko ludzie miejscowi potrafią bezbłędnie wskazać jego usytuowanie. W tympanonie tkwi wciąż herb Łabędź, jakby wciąż żywił nadzieję na powrót swoich właścicieli. Wszystko wskazuje, że jest to daremny, żaloszny śpiew. Inny ptak, prawdziwy trubadur kniei ostał się w mieszkaniu Duninów. Jest nim wypchany głuszcę z Babiej Góry, który przed osiemdziesięciu laty śpiewał swoją ostatnią pieśń godową właścicielowi Głębowic. ■

Piotr Załęski

**Głuszcę
z Babiej Góry**

1933 powstał rezerwat o powierzchni 642 ha, a w roku 1954 Babiogórski Park Narodowy. Atrakcyjne górskie łowiska porośnięte wspaniałym starodrzewem sosnowo-jodłowym i zamieszkałe przez różnorodną zwierzynę, a przede wszystkim kryjące głuszcę ostoje, przyciągały wielu małopolskich myśliwych. Józef Stanisław Dunin z grupą polujących przyjaciół, m.in. Edwardem Rudzińskim, Władysławem Komornickim, Aleksandrem Gostkowskim, wydzierżawili od Akademii Umiejętności duży teren myśliwski na Babiej Górze i w Zawoi. Siegam tu do wspomnień naszego myśliwca: *Wiem pamiętać już, w którym roku było, wybrałem się około 15 kwietnia na toki głuszców na Babią Górę. Przyjechałem do Zawoi z Wojtkiem, jednym z dwóch naszych strażników, i umaszerowaliśmy na Babią, gdzie zachowała się nasza koliba. Wieczorem poszliśmy na zapad, żeby „zasadzić głuszcę”, co się nam w pełni udało. Usłyszeliśmy tylko jednego, siadającego z wielkim hałasem ptaka. Wróciliśmy do koliby i o drugiej w nocy wynieśliśmy ponownie, bo trzeba było trochę wspiąć się pod górę. Zanim doszliśmy, z dala słychać było kłapanie: telek-telek-telek – pierwszą część pieśni godowej głuszcę. Drugi odezwał się również, ale nasz tokował dalej. (...) Stoję skupiony pod drzewem i nagle znów tomot, głośniejszy od poprzedniego. Wali mi z emocji serce. Kogut zrywa się*

Zamek Duninów w Głębowicach obecnie

